

Cenzorzy z tytułami naukowymi

2 listopada 2022

Powoli domyka się żelazny uścisk cenzury. W jej kleszczach ostatnie tchnienie wydaje wolna i swobodna myśl. Od kilku lat żyjemy w rzeczywistości autorytaryzmu. Od 2020 roku powoli zanurzamy się jednak w odmęty totalitaryzmu, coraz bardziej przypominające „Rok 1984” George’a Orwella.

Poprawnościowy totalizm

Gdy dawna działaczka Ruchu Młodej Polski, która po tragicznej śmierci Pawła Adamowicza przypadkowo została prezydentem stolicy Pomorza, Gdańska, Aleksandra Dulcikiewicz wypowiada kolejne frazesy o „wolności”, „walce z PiS-owskim zamordyzmem” itp., nie wierzymy jej. Sytuacja związana z podjętą przez nią próbą zablokowania spotkania Klubu Myśli Polskiej w Trójmieście pokazuje wyraźnie jej prawdziwą twarz – wykrzywioną grymasem nienawiści gębę poprawniackiego totalizmu. Niczym ów neoliberalny totalizm nie różni się od tego neokonserwatywnego.

Cały obóz POKiSu, wspierany przez karykaturę dawnej lewicy i coraz bardziej tracących swą tożsamość ludowców, to właściwie w kwestiach kluczowych monolit. W jednolity sposób ów blok traktuje prawa obywatelskie i konstytucyjne wolności. Z taką samą pogardą odnosi się do człowieka i obywatela; uważa, że ma prawo do zakazywania nam dyskusji, spotkań, a nawet czytania niektórych książek. Nie ma sensu przypominanie medialnego szamba, które wybiło w Gdańsku, gdy miejscowi czytelnicy „Myśli Polskiej” postanowili zorganizować prezentację i dyskusję wokół książki prof. Aleksandra Dugina „Manifest Wielkiego Przebudzenia i pisma czasu wojny”. Pograżanie się w emitowanych przez dziennikarzy fekalniach byłoby intelektualnie odrażające.

Warto jednak zwrócić uwagę na opinie, które na temat całej

sprawy wypowiedzieli [na łamach „Wirtualnej Polski” uczeni.](#)

Oseka: my wiemy lepiej

„Mogę sobie wyobrazić panelową dyskusję nt. rasyzmu (rosyjskiego faszyzmu – red.), gdzie poczesne miejsce zajmowałaby analiza twórczości Dugina, ale nie promocję w wykonaniu entuzjastów tego projektu ideologicznego. Wydawcą i organizatorem promocji jest środowisko, o którym wiemy, że sympatyzuje z wielkoruskim szowinizmem i ma co najmniej niepokojące kontakty z ambasadą Rosji (...). Manifesty ideologiczne – nawet zbrodniczej ideologii – powinny być dostępne. Natomiast oddzielna kwestia to forma wydania – taki tekst powinien być poprzedzony akademickim wstępem, zaopatrzony w przypisy tak jak np. „Mein Kempf” w redakcji prof. Króla. Nie miałem w rękach polskiego tłumaczenia Dugina, ale z kontekstu wnioskuję, że te warunki nie zostały spełnione. (...) Niech sobie Engelgard organizuje spotkania, na jakie ma ochotę, dopóki nie łamie prawa, ale jasne jest, że żadna instytucja akademicka ani publiczna czy samorządowa nie powinna tego firmować, choćby poprzez wynajem sali”.

Dr hab. Piotr Oseka jest historykiem. Zajmuje się naukowo propagandą, głównie tą z okresu Polski Ludowej. O jego pracach z zakresu rosyjskiej myśli politycznej, szczególnie tej współczesnej, nic nie wiadomo. Nie wiadomo również, czy włada językiem rosyjskim oraz czy czytał jakiejkolwiek prace lub monografie na temat Aleksandra Dugina.

Pracownik Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk posługuje się w swojej wypowiedzi określeniami publicystycznymi. Nie istnieje doktryna nazwana przez niego „rasyzmem”. Z punktu widzenia historii doktryn politycznych, która powinna być mu znana, nie możemy też stwierdzić istnienia w Rosji jakiejkolwiek analogii doktryny faszyzmu. Kolejny fałsz w wypowiedzi Oseki to stwierdzenie, iż wydawca i tłumacz są entuzjastami myśli autora książki, w tym przypadku

Dugina. Z żadnej ich publikacji taka fascynacja nie wynika.

Kolejny element wypowiedzi Osęki to już właściwie przyczynek do procesu sądowego. Na jakiej podstawie historyk twierdzi, że „wie”, iż sympatyzujemy z „wielkoruskim szowinizmem”? Ani słowa na poparcie tego twierdzenia. Jakim prawem pisze o niepokojących kontaktach z ambasadą rosyjską? A może dla niego jakikolwiek kontakt z dyplomatami jest z gruntu podejrzany, niczym w czasach stalinowskich, które opisuje w swych książkach? Przesiąkł klimatem ideowym, który opisywał?

Mam nadzieję, że brak umiejętności prawidłowej pisowni oryginalnego tytułu słynnej książki Adolfa Hitlera to nie efekt deficytów dr hab. Osęki, lecz błąd Wirtualnej Polski. Porównywanie książki Dugina do Mein Kampf jest co najmniej nadużyciem. Tym bardziej, że Osęka przyznaje, iż pracy rosyjskiego filozofa nawet nie widział. Sam ten fakt pokazuje rozmiary absurdu. Osęka nie krytykuje konkretnych tez Dugina. On o książce i jej wydawcy „wie swoje”. Ale na koniec łaskawie pozwala Janowi Engelgardowi organizować spotkania, choć nie wszędzie.

Morawiecki: polemika bez przeczytania?

„Dugin legitymizuje zbrodniczy system. Czym innym jest dyskusja na jego temat, polemika czy analiza, a czym innym promowanie jego twórczości. Równie dobrze mógłbym chcieć zaprosić do Polski czołowego propagandystę telewizji rosyjskiej Władimira Sołowjowa. To byłoby otwarcie okienka dla rosyjskiej propagandy. Wolność słowa nie jest wolnością propagowania każdej ideologii, na przykład tej wzywającej do eksterminacji. Równie dobrze moglibyśmy zastanawiać się, czy promować ludzi negujących Holokaust albo pseudofilozofów broniących apartheidu. Nie ma to związku z wolnością akademicką”.

Dr hab. Jędrzej Morawiecki jest filologiem słowiańskim i socjologiem. Język rosyjski i Rosję zna, bo pisał o niej prace i reportaże, całkiem swoją drogą ciekawe. Nie ma jednak pojęcia o eurazjatyzmie, ani nie miał – jak widać – styczności z pracami Aleksandra Dugina.

W swojej wypowiedzi posługuje się zbitką pojęć całkowicie nienaukowych. Stawia tezę, że system panujący w Rosji jest zbrodniczy, co samo w sobie trąci bezrefleksyjną publicystyką. Następnie kłamie, jakoby Dugin system rosyjski legitymizował, choć ten jest często jego gorącym krytykiem. Morawiecki bez żadnych podstaw uznaje, że dyskusja o książce jest z definicji „promowaniem” jakiejś ideologii. Następnie ucieka się do kuriozalnych, obraźliwych dla rosyjskiego filozofa porównań. Na więcej niż marna publicystyka nie był w stanie się zdobyć.

Marszałec: nie wszystkim wolno debatować

„W takiej debacie mogłyby wziąć udział nawet osoby, które fascynują się myślą Dugina. Byłoby to ciekawe doświadczenie badawcze: zestawić spojrzenia badaczy i czytelników zaczytanych w Duginie. Nauka powinna oceniać sprawy z różnych perspektyw, także obnażać głupotę. Może pomogłoby to im zrozumieć stan rzeczy? Takie spotkanie mogłoby odbyć się nawet w warunkach brutalnej wojny prowadzonej przez Rosję w Ukrainie i uzasadnianej ideologią promowaną przez Dugina (...). Spotkanie, które chce za wszelką cenę zorganizować w Gdańsku Klub Myśli Polskiej i ludzie związani ze Mateuszem Piskorskim nie ma nic wspólnego z debatą akademicką. Ma być zwykłą promocją książki ideologa rosyjskiego imperializmu. Można dopatrywać się tu sprzecznej z prawem pochwały ideologii wojennej. Osoba Piskorskiego także nie gwarantuje jakości dyskusji. Nic nie wiadomo mi o kompetencjach akademickich tego człowieka, słyszałem za to, że miał związki z wywiadem rosyjskim. Z kim więc dyskutować? Podsumowując: debata tak,

ale wyłącznie naukowa, bez promowania ideologii. I bez stronników Kremla”.

Dr Janusz Marszalec jest historykiem, byłym wicedyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Pisał o powstaniu warszawskim oraz aparacie bezpieczeństwa Polski Ludowej. Nie wiemy, czy włada językiem rosyjskim. Wiemy, że Rosją się naukowo nie zajmował i nie posiada żadnych kompetencji ani dorobku w dziedzinie filozofii i politologii.

Marszalec chce debaty, ale tylko ze wskazanymi przez siebie uczestnikami. Nie podaje żadnych argumentów na to, by obecna wojna prowadzona przez Rosję uzasadniana była ideologią lansowaną przez Aleksandra Dugina, ale bez wahania to stwierdza. Dalej kłamie, jakoby Klub Myśli Polskiej chciał „za wszelką cenę” zorganizować w Gdańsku debatę. Klub, pomimo trudności organizacyjnych spowodowanych panującą w tym mieście cenzurą, debatę i spotkanie zorganizował. Marszalca na nim nie było, więc nie wie. Ideologii i myśli Dugina nikt tam nie promował, lecz dyskutowano o książce. Mnie też nic nie wiadomo o kompetencjach akademickich dr Marszalca. Widocznie interesują nas inne obszary nauki. Zważywszy dodatkowo na fakt, że książki Aleksandra Dugina nie czytał i o jego myśli nie ma pojęcia, faktycznie nie byłby pewnie w tej dziedzinie partnerem do dyskusji.

Upadek myślenia

Zwracamy powyżej uwagę wyłącznie na wypowiedzi trzech przedstawicieli polskiej nauki. Żaden z nich nie ma pojęcia o omawianej problematyce, jednak mimo to każdy decyduje się na wypowiedź, podbudowującą praktyki cenzorskie opiniami świata akademickiego. Żaden z nich nie trzymał też w ręku książki Aleksandra Dugina (może lubią tylko te książki, które znają, parafrazując słynnego inżyniera Mamonia z Rejsu). O czytaniu jej nie wspomnę.

Każdy posługuje się retoryką publicystyczną, wiedzą nader

powierzchną i stereotypami medialnymi. Wiem, że świat dziennikarski w Polsce szoruje już po dnie. Miałem jednak nadzieję, że świat akademicki tak nisko nie upadł. Choć pocieszymy się tym, że być może dziennikarz dzwonił do tych, po których spodziewał się z góry „właściwych” odpowiedzi.

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: MyslPolska.info